



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 662

Y.

Nr 4.

Rewolucya rosyjska ==
== a sprawa polska.

WARSZAWA

1917

633/34

662

leg. 1028

WOLNE GŁOSY.

Nr 4.

Rewolucya rosyjska ==
== a sprawa polska.



WARSZAWA

1917

Rewolucja rosyjska a sprawa polska.

I.

Przewrót w Rosji jest jednym z najważniejszych — ze względu zaś na dalsze następstwa w przyszłości bodaj czy nie najważniejszym wypadkiem obecnej wojny światowej. Nie można go jeszcze uważać za dokonany, owszem jest ciągle w stanie największego wrzenia. Można by Rosję porównać do garnka, w którym zawarty płyn tak kipi, że się albo wyleje, albo garnek rozwali.

Materiałów palnych w tym kraju nie brakło nigdy, częste też były częściowe i nieudane wybuchy. Aby przewrót się udał, trzeba było dopiero zbiegu jednoczesnego takich okoliczności, jak nieudolność, złodziejstwo i łapo-

wnictwo, niepospolite i zdumiewające nawet u rządu rosyjskiego, nieudolność w kierowaniu armią, mogącą być najliczniejszą i najlepiej zaopatrzoną na świecie, a zmuszoną do nieustannego cofania się, do ciężkich porażek, do ustępowania wrogowi terytoriów państwowych, niepopularność cesarza wśród ludu i wojska, wreszcie czynnik może najważniejszy — bezpośrednio zagrażający stolicy głód, tem bardziej drażniący, że zestawiony z niesłychanym, cynicznie uzewnętrzniającym się zbytkiem, rażącym nawet w rozrzutnej zwykle stolicy Północy. Te wszystkie czynniki trzeba było wyzyskać, rozbieżne nieraz siły zorganizować. Zadanie to wzięli na siebie kadeci w porozumieniu z ambasadą angielską i wykonali je bardzo dobrze. Przewrót odbył się szybko i kosztował stosunkowo mało ofiar.

Nowej Rosji, jej rządowi i organizacji nie przestały jednak zagrażać poważne niebezpieczeństwa. Pod boki rządu wyrasta władza nowa, Komitet Robotniczy, stawiający bardzo daleko idące wymagania przekształcenia politycznego i społecznego. Innego rodzaju pierwiastki odśrodkowe reprezentują dążenia do samodzielności ludów i prowincji, którym żelazna obręcz absolutyzmu dawała pozory państwa je-

dnolitego: Finlandji, Rusi południowej, Kaukazu, Syberji, Ormjan, Tatarów. — Utajona dziś, zwyciężona reakcja, potrafi te dążenia przewrotowe i odśrodkowe wyzyskać, aby w zakresie możliwości powrócić do stosunków dawnych. Olbrzymie państwo może być jeszcze teatrem nieobliczalnych wstrząśnień.

Stając na stanowisku już dokonanej rewolucji i jej możliwych następstw, pragniemy zastanowić się nad jej znaczeniem: 1) militarnem, 2) polityczno-pokojowem, 3) międzynarodowo-rewolucyjnem, wreszcie 4) dla dalszego rozwoju i rozwiązania sprawy polskiej.

II.

Jak wykazały już wypadki lat wojennych, Rosja absolutystyczna nie mogła być czynnikiem rozstrzygającym w walce. Z początkowych marzeń francuskich o „walcu mechanicznym“, który miał nawinąć na siebie wschodnią potęgę Niemiec i automatycznie dotrzeć do Berlina, rzeczywistość zrobiła tylko wielki wał ochronny, utrzymujący na sobie kolosalne siły

niemieckie, odciągnięte w ten sposób od frontu zachodniego.

To zadanie może także spełnić Rosja odnowiona, wobec tego, że rozdwojenie w wojsku zostało na razie zażegnane. Innemi słowy, będzie ona równie zdolna do defenzywy, jak nie zdolna do ofenzywy skutecznej. I to wszakże pod warunkiem, że w głębi kraju, po za frontem, nie wybuchną po miastach rozruchy robotnicze, wywoływane przez żywioły socjalistyczno-anarchiczne, a po wsiach zaburzenia chłopskie, podżegane przez ukrytych stronników caryzmu i powrotu do stosunków poprzednich. W takim wypadku do uspokojenia tych rozruchów musiałoby być powołane wojsko, które mogłoby zająć własne, różne w różnych oddziałach, stanowisko polityczne, co wpłynęłoby na zupełne osłabienie frontu. Trzeba się więc rachować także z możliwością przełamania frontu rosyjskiego przez siły niemieckie i podyktowania pokoju, który równałby się absolutnemu zwycięztwu mocarstw centralnych.

Obawa ta dyktuje rządowi rewolucyjnemu rosyjskiemu ustępstwa, które na dalszą metę utrzymać się nie dadzą i które muszą wywoływać wzruszenie ramion każdego, kto wychował się w wyobrażeniach zachodnio - europejskich.

skich co do budowy państwa, jego organów i ich ewolucyi. Mamy tu na myśli szczególnie projekty unarodowienia ziemi, wprowadzenia systemu wyborczego w armji, udział jej przedstawicieli w rządzie pobocznym (Komitet Robotniczy), zapowiedź wyborów do konstytuanty podczas wojny i cały szereg faktów drobniejszych, które składają się razem na obraz raczej bombastyczno-uczuciowy, niż polityczny. Wśród obecnych ministrów rosyjskich znajdują się i ludzie umiarkowani i tęgą głowę polityczną; nie można przypuścić, aby edykty powyższe wydawali na serjo, a więc mają one na celu tylko zyskanie na czasie, aby doprowadzić wojnę do pomyślnego dla Rosji końca.

Istotnie, pierwiastek czasu jest tu rozstrzygającym. Jeżeli wierzyć coraz uporczywszym pogłoskom, pokój ma być bliski. Może więc przed zawarciem preliminarjów Rosja nie ulegnie jeszcze wstrząśnieniom wewnętrznym, osłabiającym jej front bojowy.

Takim wydaje się także pogląd na przezwrot rosyjski kół urzędowych mocarstw centralnych. Albo wyczerpane Niemcy nie uważają za możliwe przełamanie frontu rosyjskiego, nawet w najpomyślniejszych dla siebie warunkach i podyktowanie pokoju zwycięskiego, al-

bo też uważają rewolucję już za ustaloną i szukają porozumienia z nowym rządem, jak szukali z poprzednim. Wobec tego, że rewolucja miała wyraz zewnętrzny wybitnie antyniemiecki i wojenny, nie można inaczej, jak w powyższy sposób tłumaczyć słów Bethmana Hollwega w parlamencie, następującego niemal zaraz potem wywiadu hr. Czernina z redaktorem urzędowego „Fremdenblattu“, wreszcie rozpraw w Izbie węgierskiej. Zapamiętajmy owo powtórne zaprzeczenie urzędowe, że Niemcy nigdy nie sprzyjały reakcji w Rosji, że owszem w oddziaływaniu osobistem monarchy popierały zawsze reformy liberalne, i ów ukłon w stronę zwycięskiej rewolucji rosyjskiej z uroczystem zapewnieniem, że Niemcom bynajmniej nie chodzi o powrót do dawnego stanu rzeczy. I dodajmy, że pośredników pokojowych nie zabraknie teraz, jak nie brakło poprzednio, będą tylko inni. Interesy wspólne ostatnich dwóch reakcji w Europie — Prus i Rosji — były reprezentowane przez junkrów z jednej, a reakcyjnych biurokratów z drugiej strony. Dziś — częściowe podłoże grup liberalnych w Niemczech, żydzi po przez fronty bojowe wyciągają bratnią dłoń do żydów w Rosji, którzy nie tylko zyskali tam dziś równouprawnienie, ale jeszcze

rządzą państwem za pośrednictwem stronnictwa kadetów. Możemy sobie zatem wyobrazić politykę niemiecką w Rosji jako dwufrontową i reasekuracyjną: porozumiewanie się z żywiołami radykalnemi obok dopomagania do kontrrewolucyi, o czem doniósł d. 2 kwietnia r. b. telegram z Kopenhagi.

Tak więc rewolucja w Rosji może być czynnikiem przyspieszenia zawarcia pokoju i to nie tylko ze stanowiska militarnego, ale i politycznego. Wstrząśnienia, zwane rewolucjami, są to choroby społeczne, tak zaraźliwe, jak epidemje jednostek w społeczeństwach, a lont zapalony w Petersburgu, może być tak długi i tlić się tak długo, że wybuchy kolejne mogą następować w różnych stolicach państw walczących. Ale, niezależnie od wybuchów, przerwót rosyjski wzmaga samopoczucie moralne socjalizmu międzynarodowego na całym świecie, jak każdy akt polityczny, uwieńczony do-
rażnem powodzeniem. Przedstawiciele tego kierunku wbrew swej woli niejako zostali w ojczyznach swoich wciągnięci do popierania wojny światowej; poprostu pod wpływem zagrożonego wszędzie bytu narodowego i politycznego, uczucia elementarne zwyciężały wszędzie czynniki wtórne poczucia interesów klasowych.

Tak było na początku, kiedy wszyscy łudzili się, że wojna trwać będzie miesiące. Z biegiem czasu jednak jej brzemień ekonomiczne i żywnościowe coraz ciężiej przygniata barki zwłaszcza robotniczej ludności miejskiej (zupełnie niezależnie od znacznie zwiększonych zarobków), budząc z jednej strony niecierpliwość zrzućenia jarzma, z drugiej zaś wzmagając pragnienie rychłego pokoju. Przez socjalistów drugie będzie wygrywane przed pierwszym. To znaczy, że użyją wszędzie swego znacznego wpływu, aby wywrzeć nacisk na najszybsze zawarcie pokoju, grożąc w przeciwnym razie rewolucją i powołując się na udany przykład Rosji.

W tych oczekiwanych walkach wewnętrznych, bodaj na jedną Anglię możnaby rachować, że instynkt narodowo-państwowy zwycięży tam interesy klasowe. Znacznie bardziej wątpliwa jest Francja, ów klasyczny kraj rewolucji. Ale wątpliwości mogą iść tak daleko, by dotrzeć do ostatniej już twierdzy reakcji w Europie, do Niemiec. Na tle ogólnego wyczerpania żywnościowego, bardzo znamienne jest podniesienie tonu w mowach socjalistycznych w sejmie i parlamencie, zwrócenie uwagi na to, że i w Niemczech „za pięć minut może

wybić dwunasta“, wygłoszenie pozdrowień dla wolnej Rosji i inne, obok równoczesnego obniżenia tonu przedstawicieli rządu, wystąpienia kanclerza przeciw izbie panów i bardziej już określone obietnice reform. Zapowiedź reformy wyborczej Sejmu pruskiego jest takim poważnem ustępstwem przed naciskiem lewicy.

Spółeczeństwo i ustrój państwowy Niemiec można porównać do doskonale działającej maszyny precyzyjnej, która przy zepsuciu się jednego małego kółka może stanąć, albo zacząć działać zgoła nieprawidłowo, rozpedowo. Koszarowe wychowanie społeczeństwa przyniosło korzyści olbrzymie w wojnie obecnej, ale ten „Drill“ może być zużytkowany także przez przeciwników obecnego rządu i państwa. Na zmianę nastroju masy może wpłynąć zachwianie wiary w potęgę państwa, sukcesy militarne mogą nie zrównoważyć wrażenia, jakie musi wywołać runięcie sąsiedniego olbrzymiego mocarstwa w przepaść przewrotu.

Skoro rozważamy sprawę możliwych rewolucji przyszłych, nie możemy ani na chwilę zapominać o tem, że droga z Petersburga do Berlina prowadzi przez Warszawę, że nasza stolica może być użyta za rodzaj pola doświadczalnego dla przyszłej rewolucji niemieckiej.

Faktem jest że przedstawiciele socjal-demokracji niemieckiej już rozpoczęli w Warszawie swoją działalność. Sześć fabryk rządowych niemieckich (Koppel, Albatros, fabryka gazów duszących i inne) stanęło na skutek strejku wprawdzie ekonomicznego, ale który w gorących czasach snadnie wywołać może rozruchy. Obok tego można obawiać się agentów-prowokatorów; zaburzenia w Warszawie byłyby dla władz okupacyjnych pożądane, łatwa represja pozwoliłaby na wywożenie tłumów robotniczych wgłąb Niemiec. Jak dalece o to chodzi świadczy polecenie generał gubernatora do Magistratu Warszawskiego, aby z d. 15 kwietnia przerwał wszelkie roboty publiczne, a do najkonieczniejszych, które za wolą i wiedzą władz okupacyjnych prowadzić może, używał tylko kobiet starszych nad lat 45. Jako trzeci wreszcie czynnik agitacyjny wymienić trzeba naszą własną międzynarodówkę, której może więcej chodzić o zaznaczenie solidarności z udaną rewolucją w Rosji, oraz zamierzoną w Niemczech, niż o interesy kraju.

Wobec tego groźnego niebezpieczeństwa ostrzedz trzeba, że rząd i militarizm prusko-niemiecki może być zmuszony do kapitulowania przed własnym wzburzoną tłumem,

ale z pewnością starczy mu sił i ochoty do zatopienia rozruchów w kraju okupowanym w morzu krwi i pogrzebania ich pod stosami gruzów. Im bardziej patryjota polski musi politycznie przeciwstawiać się państwu pruskiemu oraz wszelkim jego w sprawie polskiej zabiegom i poczynaniom, tem mocniej ma prawo protestować przeciw ruinie swojej Ojczyzny, tem większy ma obowiązek najgłośniejszego ostrzegania swego społeczeństwa przed niebezpieczeństwem ulegania nastrojom chwili. Bolejemy głęboko nad szerzącą się w Warszawie nędzą i staramy się jej w miarę sił i możliwości zapobiegać; rozumiemy, że głód sprzyja aktom rozpaczki; współczujemy ludności wiejskiej, której najciężej daje się odczuwać ucisk okupacyjny; ale ponad całą tę niedolą jednostek i klas, niedolą ciężką, lecz przemijającą, góruje nieprzemijający interes narodowy który każe nam wszystko znosić cierpliwie, aby trwać i przetrwać wojnę, aby się doczekać najlepszego rozwiązania sprawy polskiej. A dla tej sprawy posiada rewolucja rosyjska znaczenie także wybitne.

III.

Od samego początku wojny w narodzie polskim, rozbitym na trzy zabory, dają się zauważyć dwa główne prądy, odpowiadające usiłowaniu najlepszego rozwiązania sprawy polskiej, bądź to przy pomocy państw koalicji, bądź też mocarstw centralnych. Dążenia polityczne obu tych prądów wyraziły się w dwóch hasłach, logicznie nie przeciwstawnych, ale które przeciwstawiło sobie wzajemnie życie, hasłach zjednoczenia i niepodległości. Rozbieżność ta dziwić nas nie może, gdyby bowiem chcieć wszystkich Polaków skupić koło jednego i tego samego celu, trzebaby wystawić program niepodległości w granicach przedrozbiorowych, ideał nieureczywistnialny, a więc program nie polityczny. Te, które zostały wystawione, opierały się wewnątrz: pierwszy na skupieniu jaknajwiększej ilości terytorjów i mieszkańców, aby osiągnąć siłę realną, bez względu na ustrój polityczny, przyczem domniemane zjednoczenie teraźniejsze było tylko etapem do późniejszej niepodległości, drugi zaś kładzie nacisk na czyn-

nik największej samodzielności politycznej, bez względu na obszar jej terytorjum, dążąc do stworzenia Piemontu polskiego. Zewnętrznie— podstawą pierwszego była głośna odezwa Wielkiego Księcia, drugiego zaś na razie bliżej nie określone obietnice rządów mocarstw centralnych, które później znalazły swój wyraz w ogłoszeniu aktu 5 listopada r. z.

Znaczenie przewrotu rosyjskiego polega na tem, że pod jego wpływem obydwaj programy muszą podlegać rewizji.

Zjednoczenia ziem polskich mógł dokonać tylko oręż rosyjski, ale go nie dokonał i nie dokona. Pozostaje ono niewątpliwie dążeniem zasadniczem, którego urzeczywistnialność jednak można dziś opierać nie na zwycięztwie militarnem koalicji, względnie Rosji, ale tylko na pokonaniu Niemiec środkami mechaniczno - wewnętrznymi. Mamy tu na myśli wyczerpanie ekonomiczne i żywnościowe, doprowadzające do coraz częstszych rozruchów (w Essen, w Hamburgu, w Westfalji), pozatem zaś wskazaną wyżej możliwość rewolucji w Niemczech. Załatwienie sprawy polskiej przez stworzenie tak obszernego państwa, ażeby mogło być istotnie samodzielnem, leży zarówno w interesie Anglii, jak i państw neutralnych, które widzą w niem je-

dyną rękojmnię trwałego pokoju; głośnie orędzie Wilsona jest wymownym świadectwem tego przekonania.

Rozwiązanie sprawy polskiej przez koalicję mogło być przedtem dokonane tylko w porozumieniu z absolutną, pozornie tylko, jak się okazało, potężną Rosją carską, przyczem było bardziej do życzenia, aby dokonane były raczej pod wpływem monarchy, aniżeli Dumy, w której żywiły liberalne i radykalne (kadeci) były usposobione raczej centralistycznie. Dziś wprawdzie żywiły te znajdują się u władzy, ale Królestwo zostało od Rosji faktycznie oderwane, na politykę odrodzonej Rosji ma znaczny wpływ lewica skrajna ze swoją zasadą „samo-określania narodowości,” wreszcie nową Rosję czeka taki bezmiar zatargów wewnętrznych, społecznych i narodowościowych, że naturalne jest dążenie do pozbycia się najważniejszego z nich, rosyjsko-polskiego. Wynikiem tych wszystkich czynników jest znana odezwa Rządu tymczasowego do Polaków, zapowiadająca stworzenie niepodległego państwa polskiego na tle zjednoczenia jego ziem.

Dla polityki polskiej wyniki przesłanek powyższych są nieskończenie ważne: 1) Królestwo

faktycznie zostało oddzielone od Rosji; 2) program zjednoczenia ziem polskich przetwarza się w dążenie do największego rozszerzenia terytorjum niepodległego Królestwa pod względem politycznym, pod względem narodowym zaś w dążeniu do zupełnego równouprawnienia żywiołu polskiego na terytorjach, których przyszłe niepodległe państwo nie obejmie, przyczem to równouprawnienie w granicach państwa rosyjskiego wydaje się obecnie zapewnione; 3) orientacja t. zw. „koalicyjna“ musi być użyta do stworzenia największego możliwie terytorjum przyszłego państwa polskiego i zagwarantowania mu niepodległości zupełnej, wbrew woli mocarstw centralnych, właściwie Niemiec, można bowiem wystawić sobie ewentualność samodzielnej Polski pod berłem Habsburgów, stworzonej pod wpływem państw koalicji.

Do rozwoju wyników tych przez życie musimy nieustannie przystosowywać politykę polską, nie zmieniając jednak jej kierunku zasadniczego.

W obozie drugim, rozwiązującym sprawę polską przy pomocy mocarstw centralnych obok przedstawicieli inteligencji obu płci, upajającej się narkotycznie wyrazem „niepodległość,“ na-

dawały mu wagę istotną warstwy, które były pod wpływem frakcji rewolucyjnej Polskiej Partji Socjalistycznej. Ale kierownicy tej grupy organizowali swoich stronników w oddziały strzeleckie pod hasłem walki z caratem; hasło to stworzyło pewną część Legjonów i dało życie Polskiej Organizacji Wojskowej. Tymczasem bieg wypadków przekreślił carat, a wpływ na rządy dostał się w ręce żywiołów, którym przed jedenastu laty właśnie ten odłam socjalistów jaknajmocniej u nas współdziałał.

I na tem polega drugie wielkie znaczenie dokonanego w Rosji przewrotu: najpoważniejszy liczebnie odłam obozu t. zw. aktywistycznego u nas musi wyrzec się i wyrzeka się wojny z „ludowładczą“ Rosją, a więc i z koalicją. W ten sposób wytwarza się na razie i w poszczególnym, ale bardzo ważnym wypadku, jednomyślność tych grup, które ciążą w kierunku koalicji, oraz tego odłamu aktywistów, który jedynie mógł, gdyby chciał, powołać do życia ochotniczą armję polską.

Zmienia się wreszcie stosunek opinji politycznej do wojska. Żaden realny polityk nie zaprzeczał nigdy doniosłości tego czynnika obrony państwowej; różnica zdań wynikła jedynie

na tle szybkiego tworzenia armii i wysłania jej na front bojowy, przez co sprawa polska byłaby zagrożona wobec koalicji. Obawa ta ustałaby, gdyby były rękojmie, że przyszłe wojsko na froncie użyte nie będzie. Tym sposobem zostałaby usunięta sprzeczność poglądów, która dzieli nasze społeczeństwo, i zmieniłby się jego stosunek nieufny do Tymczasowej Rady Stanu.

Czy Rada Stanu rozumie ten stan rzeczy, na pytanie to odpowiedzieć bardzo trudno, dlatego, że oprzeć się można tylko na pogłoskach których sprawdzić niepodobna, a nie na faktach realnych. Nie wiemy dokładnie, jakie ugrupowania stanowią zmieniające się od wypadku do wypadku większości w Radzie. Można tylko przypuszczać, że nacisk zewnętrzny żywiołów radykalnych, które nie chcą wojny z Rosją, w połączeniu z bardziej trzeźwo, bez zaciętrzewienia w stronę mocarstw centralnych, patrzącymi członkami Rady może przesunąć jej politykę wojskową w bardziej pożądanym kierunku.

Sprawa wojska ulega zresztą odwłoce niezależnie od woli Rady Stanu. Mimo pozornego zwycięstwa odniesionego w sprawie pozostania Legjonów w Królestwie, któremu brak jeszcze wyższej sankcji, poza głośnem urzędo-

wem oświadczeniem hr. Lerchenfelda, wydaje się, że władze okupacyjne, względnie wyższe władze wojskowe niemieckie są przeciwnie tworzeniu wojska polskiego i wystawieniu armji znaczne stawiają przeszkody. O ile wiadomo władze niemieckie zgadzają się jedynie na tworzenie oddziałów posiłkowych polskich, piechoty i jazdy, bez innych rodzajów broni. Wynikałoby stąd, że obawiają się każdej samodzielnej armji polskiej, nawet takiej, której główne dowództwo spoczywałoby w rękach niemieckich. Wolno przypuszczać, że tego rodzaju koncepcja nie odpowiada poglądom wielu członków Rady Stanu; w każdym razie sprzeciwia się pojęciu akcentowanego w jej odezwie „wojska polskiego,” a równa się poprostu tworzeniu polskich oddziałów pomocniczych przy armji niemieckiej, takich, jakie już istnieją przy armji austriackiej i rosyjskiej.

Stanowisko to jest zupełnie zrozumiałe w zestawieniu z wypadkami w Rosji wpłynęłyby one bowiem niewątpliwie na osłabienie ewentualnego werbunku, w razie branki zaś dałyby żołnierza niepewnego, niechętnego do walki z narodem, który sam dopiero co zrzucił pęta despotyzmu. Mamy więc do czynienia z ciekawem zjawiskiem konsolidowania się opinji

krajowej około sprawy wojska, wysłania go na front bojowy, przy równoczesnem ochłodzeniu się Niemiec, które zabierały się z początku do organizacji armji polskiej z największym impetem.

IV.

Kiedy Rada Stanu upomniała się o pozostawienie Legjonów w Królestwie, nie ulega wątpliwości, że uczuciowa opinja kraju stanęła po jej stronie. Projekt wycofania Legjonów, zmiana stanowiska znacznej części aktywistów w sprawie wojny z Rosją, stosunek opinji do wojska i utknięcie tej sprawy na punkcie martwym — wszystkie te fakty stwarzają pewien moment zwrotny, w którym zastanowić się trzeba nad stosunkiem opinji naszej do Legjonów i to stosunkiem nie politycznym, ale raczej uczuciowym i wynikającym stąd konsekwencjom.

Nie można zaprzeczyć, że pierwsze oddziały, które przekroczyły granicę, nie cieszyły się sympatjami ludności. Samowolne ich i bezwzględne postępowanie, zwłaszcza w Kielcach, wykonywanie różnych aktów zemsty osobistej,

załatwianie dawnych porachunków,—wszystkie te czynniki składały się na nastrój odpowiedni. Ostatecznie oddziały te zostały przez komendę odwołane, a nam tu tłómaczono, że to nie były legjony właściwe, ale jakaś ich przednia straż, zgoła nieodpowiedzialna.

Dla opinii stolicy, która w pierwszym roku wojny wcale legionistów nie widziała, stanowisko uczuciowe było konsekwencją politycznego; początkowa wiara w zwycięstwo Rosji i zjednoczenie ziem polskich określała niechęć do Legjonów, które tej koncepcji politycznej przeszkadzały; w stosunku prostym do zmniejszania się wiary zmniejszała się niechęć. Równocześnie dochodziły nas zdala wieści o tem, że Legjony biją się bohatersko, — oczywiście musiały one wywoływać uczucia pewnego zadowolenia, jeżeli nie dumy narodowej.

W końcu pierwszego roku wojny nastrój był tego rodzaju, że gdyby dnia 5 sierpnia 1915 roku oddział ułanów z orkiestrą, grającą „Jeszcze Polska nie zginęła“, wkroczył jako przednia straż wojsk niemieckich, spotkałoby go z pewnością serdeczne przyjęcie. W miarę trwania okupacji niemieckiej stosunek uczuciowy do Legjonów znowu ulegał zmianom: postępowanie okupanta odbijało się na jego pol-

skim sprzymierzeńcu. Wogóle zresztą ludzie tak obojętnieli na wypadki wojenne, że ostatecznie wkroczenie Legjonów w grudniu roku zeszłego do Warszawy, mimo aranżowanej usilnie uroczystości i sztucznego zapалу, żywszego wrażenia nie wywołało.

Ale od tej daty ludność stolicy i całego kraju miała możność codziennego stykania się z legionistami. Wynikiem tego po paru miesiącach jest w Warszawie sympatja dla tych młodych żołnierzy; na prowincji jest jej może mniej, nieraz dochodzą do nas skargi, ale i tam zapewne mamy do czynienia ze wzmożeniem życzliwości, jakkolwiek bez wątpienia mniejszem, niż w stolicy. Pierwszorzędną rolę odgrywa tu uczucie litości nad tymi chłopcami, którzy tyle już przeszli, a więcej ich może jeszcze czeka; drugim uczuciowym czynnikiem jest poszanowanie dla ofiary bezinteresownej, trzecim wreszcie chęć widzenia w legionistach prawdziwego żołnierza polskiego, pewnego rodzaju auto-suggestja, wyraz pragnienia posiadania wojska własnego. Bez przesady zdaje się powiedzieć można, że Warszawa przywiązała się do legionistów, bez względu na te czy inne przekonania jej mieszkańców. I dlatego uczuciowo sprzeciwiała się odesłaniu ich na front bojowy; był

to wyraz żalu nad możliwością straty takiej ilości młodzieży polskiej, z powodu czekających ją przejść i niebezpieczeństw.

Sympatja ta, czynnik uczuciowy, którego żaden polityk przeceniać, ale i nie doceniać nie może, dotyczyła niemal wyłącznie szeregowców i oficerów, którzy naprawdę bili się i narażali. Nie obejmuje ona dwóch plag legjonów literatury i sztuki w wojsku, oraz polityki.

Kto weźmie do ręki pierwszy z brzegu tom, poświęcony beletrystyce legjonowej, tego przedewszystkiem uderzy dziwna nieudolność, nawet skądinąd i przedtem znanych i utalentowanych autorów; ten sam zupełnie zarzut słyszeliśmy pod adresem malarzy i rysowników na otwarciu wystawy obrazów i szkiców, Legjonom poświęconych. Zjawisko to nie tak trudno wytłomaczyć. Kiedy prawdziwy artysta pod wpływem mocnego napięcia uczucia narodowego idzie do walki, w myśl swego ideału, kiedy walczy naprawdę, a potem powraca do ojczyzny i wspomnienia, które już wytrzymały próbę czasu, rzuca na papier piórem czy ołówkiem,—wtedy nie zawsze powstają arcydzieła, ale zawsze z pewnością utwory szczerze, z serca do serca idące. Jeżeli jednak artysta wstępuje do wojska ze z góry powzię-

tą ideą, co ma tworzyć i w jakich granicach, komu ma tem służyć, bez względu na własne prawdziwe widzenie rzeczywistości; jeżeli wzamian za to zwolniony jest od walki, troskliwie pielęgnowany i obwożony; jeżeli to, co widział, czy widzieć mu kazano, musi w tej chwili, bezpośrednio, bezkrytycznie rzucać na płótno, czy papier,—to nie może powstać utwór inny, jak mdły, pełen zamówionego, słodkawego patriotyzmu i bezkrwistego bohaterstwa, nadewszystko utwór nieszczerzy i nie męzki.

Te braki właśnie cechują prace pisarzy i plastyków legionowych. Winni tu są najmniej oni, więcej daleko choroba wieku—rozgłośna reklama. Jeżeli wpływa ona na pokup różnej tandety handlowej jest już karygodna; jeżeli operuje w sferze najgłębszych przeżyć i najświętszych ideałów staje się rzeczą poprostu bezwstydną i wstrętną. Wydawałoby się prawie, że kierownictwo Legionów ma tak małe zaufanie do ideałów, w imię których powoływało pod broń młodzież niedoświadczoną, jak kupiec, handlujący towarem fałszywym; obu wyciągnąć ma na wierzch reklama. Ale cel jej nie zostaje osiągnięty: prawdziwi żołnierze-legioniści *nie z powodu* reklamy zdobywają sobie ludzkie sympatje, *ale* właśnie *pomimo*

mdłych wierszy, czułych nowel, mniejszych lub większych *kiczów*, pomimo sztuk, pokazywanych przez legjonistów na estradach. Może wreszcie należy szukać źródła hałaśliwej reklamy w przynależności większości członków biur N.K.N., jego Wydziału Prasowego i Departamentu Wojskowego do rasy, która nad wszystkie inne potrafi używać tego środka w swoich interesach handlowych. To pewna że w dziedzinie polityczno.narodowej celu nie osiąga; nadużywanie reklamy odstręcza ludzi poważniejszych, głębiej na rzeczy patrzących i czujących, wywołując obok tego obrzydliwe wrażenie kupczenia na placu jarmarcznym rzeczami świętymi dla każdego Polaka.

Druga plaga legjonów—to polityka. I ona zapewnia także spokojne, wygodne i dostatnie życie za frontem bez narażania się osobistego. Ale zapewnia je kosztem większym, nie kosztem talentu tylko, lecz—honoru.

Cóż to jest polityka w wojsku? Jest to używanie szeregowców, a zwłaszcza oficerów do agitacji wśród ludności w myśl tych ideałów czy dążeń politycznych, które dane oddziały reprezentują. Jeżeli zważy się, że wojsko wśród ludności spokojnej reprezentuje pierwiastek siły fizycznej, mogącej wywrzeć na

nią nacisk bezpośredni, agitacja w tych warunkach jest rzeczą niewłaściwą. Równocześnie wpływa ona demoralizująco, rozkładowo na żołnierza, odciągając go od spełniania obowiązków bezpośrednich, do jakich został powołany. W takich granicach jednak, ściśle biorąc, polityka w wojsku nie sprzeciwia się moralności publicznej. Gorzej jest, gdy wojsko wkracza w inną dziedzinę służby państwowej — policji.

Od dwóch lat uporczywie krążyły pogłoski o licznych aresztowaniach Polaków, spowodowanych fałszywymi denuncjacjami Departamentu Wojskowego, lub jego agentów z pośród legionistów. Cytowano nawet szeregi nazwisk, przy czem metoda miała być zawsze ta sama: najporządniejszych ludzi, których jedyną winą było, że nie patrzeli na rzeczywistość polską przez okulary N.K.N., oskarżano o szpiegostwo na rzecz Rosji, popełniając fałsz świadomy, jedynie w celu usunięcia z danej miejscowości niedogodnych dla N.K.N. i jego polityki osób.

Niepodobna było wierzyć tym wiadomościom. Ale okólnik Wydziału Werbunkowego, ogłoszony w jednym z ostatnich numerów *Biuletynu*, usuwa wszelkie możliwe wątpliwości, zaleca bowiem poprostu i wyraźnie szpie-

gowanie i donoszenie, już nietylko na poszczególne osoby, ale na całe warstwy i klasy społeczne.

Jeżeli kierownictwu Legionów chodziło o to, aby legionistów piętnowano wszędzie pogardą, aby stracili zdobytą z trudem sympatię ludności, to lepszego w tym kierunku rozporządzenia istotnie wydać nie mogło. Warto tu przypomnieć, że nawet w osławionej carskiej Rosji do korpusu żandarmów wstępowali tylko oficerowie, wyrzuceni z pułku za różne nadużycia. Obowiązki, spełniane niegdyś w tym kraju przez wyrzutków obcego społeczeństwa, wkładają władze Legionów na oficerów i żołnierzy wojska, które każą uważać za wojsko polskie.

Niebezpieczeństwo jest groźne. Wszakże te Legjony mają stać się kadrami przyszłego wojska polskiego. Tyle upragniona przez naród armja nie może zaraz od chwili powstania być napiętnowana nazwą armji szpiegów i donosicieli, wbrew woli własnej, lecz na rozkaz władz swoich.

V.

Poświęciliśmy obszerniejsze uwagi Legionom i stosunkowi do nich społeczeństwa dlatego, że mają być kadrami przyszłej armji polskiej. Teraz zaś, streszczając się, na zakończenie zestawiamy tezy zasadnicze tej pracy:

1) Przez zwalenie caratu, Królestwo zostało faktycznie oderwane od Rosji.

2) Wobec faktu przewrotu przyszłe wojsko polskie, ktorego kadry-Legiony były organizowane pod hasłem walki z caratem, nie z Rosją, nie może być użyte w wojnie obecnej.

3) Przez fakt oderwania Królestwa nowa Rosja sprowadzona zostaje w decydowaniu o jego losach do roli współuczestniczki w kongresie, równorzędnej z Anglią i Francją.

4) Od mocarstw koalicyjnych, względnie za ich pośrednictwem od kongresu oczekujemy powiększenia terytorjum przyszłego państwa polskiego oraz zagwarantowanie mu niepodległości istotnej, nie urojonej. Dlatego nie zmieniamy zasadniczego kierunku naszej polityki, rezerwując sobie jedynie przystosowywanie go do rozwoju wypadków.

5) Oczekujemy dalej od kongresu za pośrednictwem mocarstw koalicyjnych zupełnego równouprawnienia narodowego Polaków, którzy pozostaną poza terytorjum przyszłego państwa polskiego.

6) Przestrzegamy rodaków naszych, aby nie dali się uwieść istotnej niedoli, a sztucznym agitacjom i prowokacjom obcych w kraju żywiółów. Nie możemy powtarzać błędu z przed jedenastu laty i jak wtedy służyliśmy rewolucji rosyjskiej, służyć dziś, jako straż przednia, rewolucji niemieckiej.

Przypisek autora. Oddanie Legjonów Radzie Stanu przy równoczesnem dowództwie gen. Beselera nie zmienia zasadniczo rozważań naszych na str. 17 — 21. Dlatego pozostawiamy je, sprawa wojskowa bowiem dotąd gruntownie rozwiązana nie jest; dla ścisłości wszakże stwierdzamy, że broszura niniejsza pisana była w dniach 1 — do 3 kwietnia r. b.



